

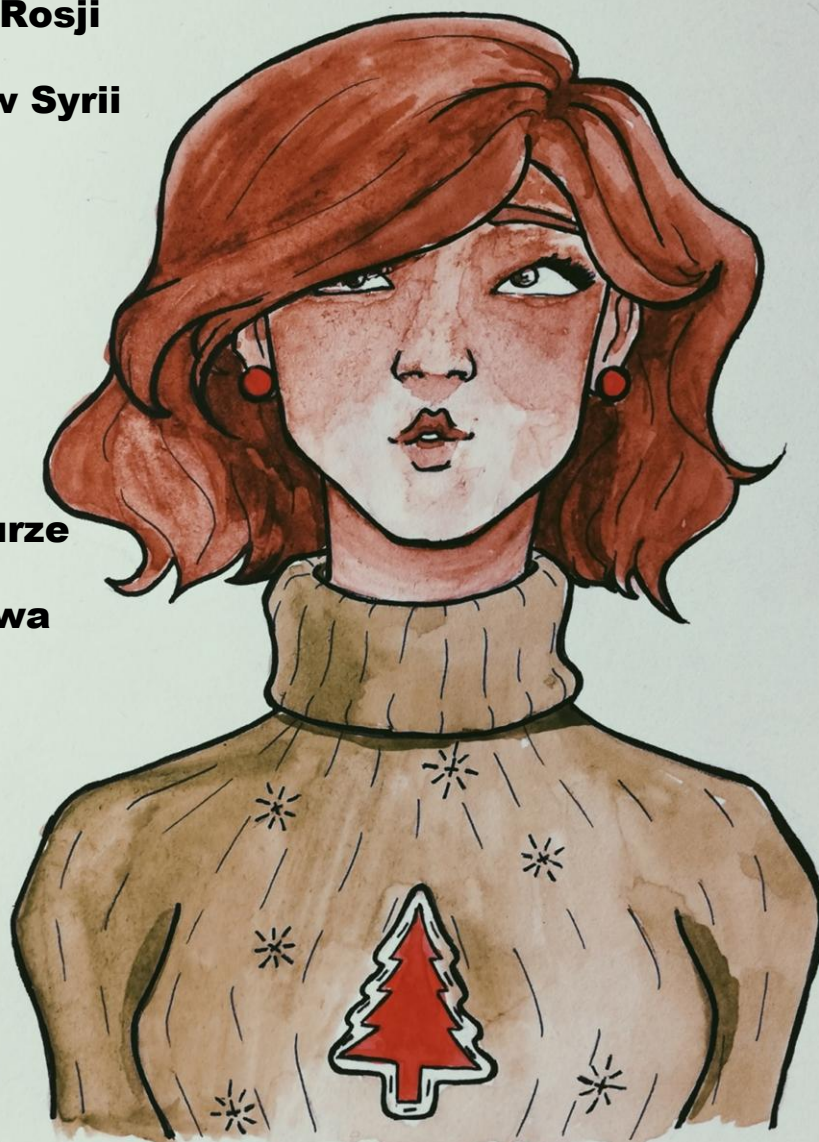
CENZURKA

niezależną gazetką młodzieży myślącej i twórczej

Nr 3 2019/20 (76) Grudzień



- ▶ **Mikołajki**
- ▶ **Zimowe święta w Rosji**
- ▶ **Boże Narodzenie w Syrii**
- ▶ **Opowiadania**
- ▶ **Poezja**
- ▶ **Skrzyp regałów**
- ▶ **Recenzje**
- ▶ **Płactwo w literaturze**
- ▶ **Schronisko od słowa schronienie**
- ▶ **Nuda veritas**



Rys. Paulina Lewicka

Szkoła

Możesz jej nienawidzić. Możesz kochać. Ale to tutaj poznasz ludzi, którzy zmienią twoje życie o 180°.

To tutaj możesz sekretnie spoglądać na crusha na korytarzu.

To tutaj możesz urządzać Igrzyska Śmierci, pędząc do stołówki.

To tutaj walczysz o miejsca siedzące na ławce. W pracy nie ma odwołanych godzin czy skróconych lekcji.

W domu nie możesz szaleć ze znajomymi (kłapek mamy zawsze w ciebie trafi, pamiętaj).

Jest ciężko, owszem, ale jeśli masz super ludzi wokół siebie, to pomogą ci przeżyć te lata „udręki” w liceum.

Tylko tutaj masz szansę ściągać.

Tutaj możesz narzekać na to jacy ci nauczyciele są okropni i się uwzięli na ciebie.

Mimo wszystko, gdy to się skończy, będziesz to dobrze wspominać.

Myślisz, że gdybyś chciał(a) ich poznać w realu poszłabyś do nich?

Przez internet ludzie przestają skupiać się na realnych znajomościach.

W internecie możesz powiedzieć wszystko wszystkim.

Zazwyczaj mówimy tam rzeczy, których boimy się powiedzieć w realu.

Ale czy warto się bać?

Hesia

Mikołajki

Nasze szkolne mikołajki były organizowane przez Samorząd Uczniowski. Uczniowie przebrani za świętę Mikołaja rozdawali cukierki całej szkole. Na przerwach natomiast można było sobie zrobić z nimi zdjęcia na ścianie, którą samodzielnie przygotowali. Na twarzach uczniów, jak i pracowników szkoły pojawiły się niezapomniane uśmiechy.



Jak chrześcijanie obchodzą Boże Narodzenie w kraju arabskim?

W Syrii główną religią jest islam, który ma kilka odłamów, np. sunnici i szyici; są jeszcze druzowie. Przed wojną wyznawców chrześcijaństwa było blisko 10% całej ludności. Jakie panują zwyczaje i obyczaje na Bliskim Wschodzie? Czy są one zbliżone do tych w Polsce? Co charakterystycznego można zobaczyć podczas Świąt Bożego Narodzenia w Syrii? Na zadane pytania, odpowiedzi udzielił mój tata oraz bliski przyjaciel mojego dziadka – Adel Salloum.

- *W Polsce, świętowanie narodzin Chrystusa rozpoczynamy adwentem. Jak w Syrii wygląda duchowa strona w trakcie świątecznego okresu?*

- Na wstępie trzeba wspomnieć, iż Wigilia jest poprzedzona 40- dniowym postem, w czasie którego nie wolno jeść niczego pochodzenia zwierzęcego – mięsa, nabiału, a nawet miodu. Świętowanie duchowe składa się z nabożeństw i mszy św., podobnie jak w Polsce. U niektórych ważniejsze są przygotowania duchowe, niż te porządkowe. O północy wierni idą do kościoła na pasterkę.

- *Co się dzieje w Boże Narodzenie? Jak ono przebiega?*

Zanim usiądą do stołu, zostaje odmówiona wspólna modlitwa, prowadzi ją najstarsza osoba w rodzinie; później odczytywany jest fragment mówiący o wydarzeniach w Betlejem. Jednak nie dzielą się opłatkiem, a prezenty otwierają na drugi dzień. Nie mają symbolicznych 12 potraw, jednak stół jest obficie zastawiony.

- *Co charakterystycznego można zobaczyć w trakcie Bożego Narodzenia?*

- Występuje nadzwyczajna bożonarodzeniowa parada uliczna. Ludzie przy dźwiękach bębnów, trąbek oraz kolęd, przebrani nie tylko za postacie z szopki betlejemskiej, biorą udział w procesjach. Dzień przed Wigilią ozdabiają domy, ulice i przydrożne drzewa; dodatkowo palą kadzidło. Poranek Bożego Narodzenia spędzają w gronie rodzinnym, a następnie odwiedzają lub zapraszają do siebie najbliższych. Ciekawą tradycją jest, kiedy najpierw kobiety zostają w domu, a mężczyźni idą na obchód wszystkich znajomych, a potem sytuacja się odwraca. W każdym odwiedzanym domu częstuje się słodyczami oraz czerwonym winem. Syryjczycy bardzo trzymają się swoich tradycji i podchodzą do świąt w sposób szczególny, toteż u wielu rodzin możemy zobaczyć ozdobione szopki.

- *Przed wybuchem wojny domowej dużo było chrześcijan. Ważnym pytaniem jest: jak reagowali sąsiedzi-muzułmanie? W jakich stosunkach się żyło?*

- Prawdę mówiąc, przed wybuchem wojny w Syrii był spokój.

W przenośni i dosłownie. Wszyscy ze sobą żyli w zgodzie, każdy każdego szanował. Były takie chwile, gdzie chrześcijanin i muzułmanin modlili się wspólnie. Niektórzy muzułmanie mieli nawet choinkę w domu, gdyż bardzo im się podobał ten zwyczaj. Wielu z nich także oglądało spektakularne parady uliczne, niekiedy w nich szli. Przywiązanie do tradycji i wiary w krajach arabskich jest tak samo silne, jak w krajach słowiańskich, czego nie można powiedzieć o krajach zachodniej Europy. Dla przykładu, w Syrii, która w większości jest muzułmańska, choinka jest stałym elementem tradycji w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zbierają się przy niej obywatele wszystkich wyznań.

Na podstawie przedstawionych faktów, doszłam do banalnej i znanej każdemu konkluzji, wniosku – jesteśmy tacy sami, mamy różne wyznania, ale wierzymy w jednego Boga, różnimy się jedynie kolorem karnacji i miejscem zamieszkania. Chrześcijanie w Syrii spędzają czas podobnie, jak europejscy bracia w wierze. Wiara nie zna granic; tradycje wierzeniowe wszędzie są takie same, mogą się pojawiać jedynie dodatkowe, wynikające z tradycji narodowych.

**Idźmy przykładem ukochanej przez mojego ojca Syrii i w Wigilię Narodzin Chrystusa
łączmy się w radości i nadziei na lepszą przyszłość, bo narodził się Pan.**

*Wesołych Świąt
Leila Chaikh Ali*



Zimowe święta w Rosji

Chociaż w obecnych czasach w Rosji coraz więcej ludzi zaczyna świętować Boże Narodzenie, wciąż jednak święto Nowego Roku jest bardziej popularne. Jest głównym świętem w ciągu całego roku.

Mieszkańcy Rosji nawet nie znają czegoś takiego jak Mikołajki.

Wszystkie prezenty dzieci dostają na Nowy Rok.



Dziadek Mróz i Snieguroczka

Oczywiście w Rosji, jak chyba w większości krajów istnieje odpowiednik Świętego Mikołaja - to Dziadek Mróz. Jest bardzo podobny do Santa Claus'a nie tylko pod względem wyglądu – ma białą brodę i jest ubrany w czerwony albo niebieski szlafrok, ciepłą czapkę w tym samym kolorze i walonki - ale także i według swoich funkcji. Bo właśnie od niego dzieci dostają prezenty. Zostawia je w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia pod choinką. A rano dzieciaki jak tylko się obudzą, biegną zobaczyć, co dostali. Dzieci go uwielbiają, dlatego jest zawsze widziany na różnych imprezach noworocznych w przedszkolach, szkołach podstawowych, a także w domu. I na tych spotkaniach dzieci mogą dostać od niego niewielki dodatkowy prezencik. Ale to nie jest to takie proste. Żeby dostać taki prezent, dzieci muszą wyrecytować jakiś wiersz albo zaśpiewać piosenkę.

Dziadek Mróz różni się od Santa Claus'a czy Świętego Mikołaja ma swojego młodego pomocnika. Jest to jego wnuczka Snieguroczka. Bywa z nim na imprezach, a podczas innych pór roku pomaga mu w przygotowaniu prezentów i pociesza go różnymi bajkami i piosenkami.

Oczywiście Nowy Rok to nie tylko Dziadek Mróz i jego wnuczka, ale też duże i małe, sztuczne i naturalne, bardzo ozdobione i nie, zielone, srebrne i złote choinki.

Można je zobaczyć wszędzie – stoją w każdym szpitalu, sklepie, w każdej szkole i przychodni lekarskiej, czy na ulicy albo placu, a czasami po prostu na jakimś podwórku.

Wygląda to pięknie, ale prawdziwe cuda zaczynają się dziać w nocy, kiedy włączają się iluminacje. Miasta zmieniają się w niezwykle, magiczne, jakby z bajek, miejsca. Każde z nich jest wtedy piękne, ale Moskwa chyba najpiękniejsza. Wszędzie są rozstawione ogromne świecące się choinki. Z nieba spadają mieniące się śnieżynki. Całe miasto się świeci i błyszczczy - każda ulica, aleja, każdy plac jest podświetlony.

Część ludzi spędza Nowy Rok z rodziną na galowo przy stole. Młodzi idą na imprezę. Są fajerwerki. Oczywiście podczas Nowego Roku w każdym domu też znajduje się ładnie ozdobiona choinka z gwiazdą na górze. Mieszkania też jak najbardziej są ozdobiane.



Choinka obok Dużego Teatru w Moskwie



Salatka Olivier

31 grudnia na świątecznym stole pojawiają się tradycyjne noworoczne dania, z których głównym jest *Olivier*, czyli sałatka z kielbasą, groszkiem, jajkami, śmietaną, majonezem i ziemniakami. Nie ma żadnego stołu, na którym nie stałyby mandarynki, ulubione zimowe owoce.

Otwierane są butelki z szampanem i o godzinie 12:00 słuchając przemówienia prezydenta, ludzie piją za nowy rok i nowe szczęście.

W Rosji prawosławne Boże Narodzenie jest obchodzone 7 stycznia. Natomiast 6 stycznia we wszystkich kościołach odbywają się uroczyste msze święte.

Alisa Rykunova

Źródła zdjęć:

https://pikabu.ru/story/vot_vam_nastoyashchikh_deda_moroza_i_snegurochku_1823870

<https://www.lintastour.ru/catalog/ekskursionnie-turi/moskva/moskva-novogodnyaya-1-den-ekonom>

<https://www.gastronom.ru/recipe/31788/olive-klassicheskij>

Chłód

Jest mi zimno
Mogę wyrzec tylko tyle
Bardzo dużo czuć powinnam
Ale jest tu tylko zimno
Bo to zawsze ja się myślę
Chłód przenika moje serce
A ja mogę tylko siedzieć
Ja naprawdę nie chcę więcej
I nie mogę nic powiedzieć
Łódź z mych oczu znowu spływa
Chwytam myśl, że to konieczne
Żal i ból ostoją bywa
Przecież wiem, nic nie trwa wiecznie
Czy me słowa coś tu zmienia
W duszy mej szaleje burza
A to zdarza się jesienią
Ma bezsilność, niczym róża
Kołce kryje w swej czerwieni
Uderzenie najmniej boli
Boli to, że nic nie zmieni
Pokazanie mej niewoli
Godzi kołec w moje serce
A kwiat mieni się czerwienią
Nic nie mogą moje ręce
Chcę już skończyć z tą jesienią!

Anna Pewniak

Biała róża

Rozkwitła sobie Biała Róża,
Czerwone patrzą, oczy mrużą.
„Nie rozumiemy, jakim cudem
Można być takim brudem?!”

Nie najlepiej to przyjęła,
Biała Róża nieuśmiechnięta.
Nic nie warta czuje się roślinką,
Życia niechęci poszła słinką.

Lecz niedługo spotyką kogoś,
Kto podobny ma życia los.
Kolor inny niż czerwony,
Czarny jak smoła obnażony.

Przyjaciółmi się prędko stali,
Bardzo dużo się przytulałi.
„Spójrz na te Czerwone,
Niczym się nie różnimy, tylko kolorem.

Zdj. Laura Świętoń



Kwitniemy tak samo,
Umrzemy podobnie.
Lecz one tylko w nas widzą,
Inną barwę, nas nienawidzą.

Nie potrzebujemy ich w naszym życiu,
Nasze osobowości byłyby w ukryciu.
Potrzebujemy tylko siebie,
Aby kochać się najbardziej na świecie”.

„Kocham cię” rzekła Biała,
Czarna osłupiała.
Odważemniając tożsamymi słowami,
Płatki pokryły się łzami.

Czerwone widokiem szczęścia „innych”,
Z zazdrości nabrały się plamek dziwnych.
„Zgnijecie od tej miłości nieprawdziwej,
Wy nie możecie doznać miłości szczęśliwej.”

Niedługo potem po Czerwonych,
Został popiół ciemnoszary.
Do innych nienawiść ich zabiła
Nie pozostała im szczęścia ani chwila.

Morał jest taki tej historii,
Aby nie bać się być wyjątkowym.
Dobro zawsze zwycięża,
Wraz z miłością wszelkije zła rozpędza.

Jarosia

W czwartek 24 października w bibliotece szkolnej odbył się wieczór poetycki, na którym uczniowie naszej szkoły prezentowali swoje wiersze. Oto one.

XXI

*Jesteśmy pokoleniem
Takim młodym
A tak zniszczonym
Grzechami przeszłości*

*Uciekamy do używek
Szukając w nich nadziei
Tyczącej się przyszłości*

*Idąc tak w półmroku
Pod nogami
Widzimy tylko kłóci*

*Nic w tym dziwnego że
Uciekamy do radości
Świat chce nas zniszczyć
chcemy tylko tej radości*

*Odchodzę tam gdzie spokój
Omijając zgiełk i hałas molochu*

*Odchodzę tam gdzie spokój
Gdzieś gdzie nie ma tłoku
Gdzieś gdzie kwiatów pełno
Gdzie z naturą czuję jedność*

*Mamo dzisiaj odchodzę.
Chcę zbudować,
Szczęścia drapacz chimur.
To chyba lepsze,
Niż kolejny w rodzinie sznur.*

Nikodem Kałwa

Szczęście

*Spokój, cisza, wytchnienie.
Bliskość, szczęście, marzenie.
Jak liści szumem zapisane nuty,
Niczym łańcuch hukkiem fal kuty,*

*Tak dźwięczna i trwała jest w mojej głowie,
Delikatna oraz miła myśl o tobie.
Jak księżyc piękne i jasne jak słońce,
Nieokreślone uczucie gorące...*

Anna Pewniak

*Nie mamy nadziei
na lepsze jutro
Nie mamy pomysłu
na nasze życie
Nie chcemy się starać
by umrzeć godnie
Nie chcemy umierać
by dalej żyć*

*Czas leczy rany
a przeszłość wciąż powraca
Czas nas zabija
a my się nie bronimy*

*Chcemy brnąć do przodu
z myślą, że zgadniemy
że w ten sposób się w końcu
odbijemy*

*To droga bez odwrotu
tu nie zawrócimy
To droga donikąd
jak ślepy zaułek
To kolejka bez końca
i beczka bez dna*

*Wiem to, bo w niej czekam
lejąc wodę aż po brzeg.*

Małwina Padula



SKRZYP REGATÓW CZYLI, CO NOWEGO W BIBLIOTECE

10 grudnia **Olga Tokarczuk** odebrała w Sztokholmie Literacką Nagrodę Nobla (złoty medal i dyplom) z rąk króla Karola XVI Gustawa. Poniżej prezentujemy fragment mowy noblowskiej pisarki, pt. **"Czuły narrator"**.

(...) Literatura stawia pytania, na które nie da się odpowiedzieć przy pomocy Wikipedii, wykracza bowiem poza same fakty i wydarzenia, odwołując się bezpośrednio do naszego ich doświadczania. Możliwe jest jednak, że powieść i literatura w ogóle stają się na naszych oczach czymś zgola marginalnym wobec innych sposobów narracji. Że waga obrazu i nowych form bezpośredniego przekazywania doświadczenia – kina, fotografii, virtual reality i augmented reality – stanie się poważną alternatywą dla tradycyjnego czytania.

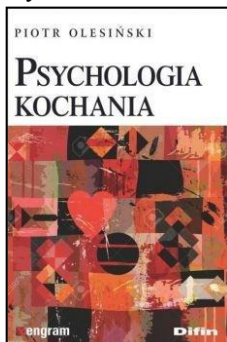
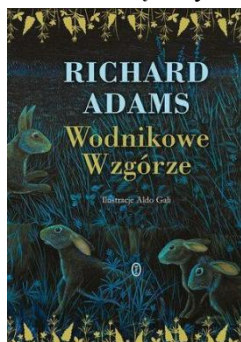
Czytanie jest dość skomplikowanym psychologicznym procesem percepcji. (...) Wymaga to pewnej kompetencji intelektualnej. A przede wszystkim wymaga uwagi i skupienia, umiejętności coraz rzadszych w dzisiejszym skrajnie rozpraszającym świecie. Ludzkość przeszła długą drogę w sposobach przekazywania i współdzielenia własnego doświadczenia, od oralności, zdanej na żywe słowo i ludzką pamięć, po rewolucję Gutenberga, kiedy opowieść została powszechnie zapośredniczona przez pismo i w ten sposób utrwalona i skodyfikowana oraz możliwa do powielania bez zmian. Największym osiągnięciem tej zmiany był moment, w którym myślenie jako takie utożsamiliśmy z pismem, czyli konkretnym sposobem używania idei, kategorii czy symboli. Dziś – to jasne – stoimy w obliczu podobnie znamiennej rewolucji, kiedy doświadczenie może być przekazywane bezpośrednio, bez pomocy słowa drukowanego.

Nie ma już potrzeby prowadzić dziennika podróży, kiedy można fotografować i wysłać te fotografie za pomocą portali społecznościowych w świat, zaraz i każdemu. Nie ma potrzeby pisać list, skoro łatwiej jest zadzwonić. Po co czytać grube powieści, skoro można zanurzyć się w serialu? Zamiast wyjść na miasto, żeby rozerwać się przyjaciółmi, lepiej zagrać w grę. Sięgnąć po autobiografię? Nie ma sensu, skoro śledzę życie celebrytów na Instagramie i wiem o nich wszystko. To już nawet nie obraz jest dzisiaj największym przeciwnikiem tekstu, jak myśleliśmy jeszcze w XX w., martwiąc się wpływem kina i telewizji. To zupełnie inny wymiar doświadczania świata – oddziałujący bezpośrednio na nasze zmysły.

Nie chcę szkicować tu jakiejś całościowej wizji kryzysu opowieści o świecie. Często jednak doskwiera mi poczucie, że światu czegoś brakuje. Że doświadczając go przez szyby ekranów, przez aplikacje, staje się jakiś nierealny, daleki, dwuwymiarowy, dziwnie nieokreślony, mimo że dotarcie do każdej konkretnej informacji jest zdumiewająco łatwe. Męczące „ktoś”, „coś”, „gdzieś”, „kiedyś” może dziś być bardziej niebezpieczne niż wygłaszane z absolutną pewnością bardzo konkretne i określone idee – ziemia jest płaska, szczepionki zabijają, ocieplenie klimatyczne jest bzdurą, a demokracja w wielu krajach nie jest zagrożona. „Gdzieś” toną jacyś ludzie, próbujący przepłynąć przez morze. „Gdzieś” od „jakiegoś” czasu trwa „jakaś” wojna. W natłoku informacji pojedyncze przekazy tracą kontury, rozwiewają się w naszej pamięci i stają się nierealne, znikają.

Przypominamy, że w bibliotece LO XVII znajdziecie wiele tytułów książek Olgi Tokarczuk, które w ostatnim czasie, ze zrozumiałych względów cieszą się wśród czytelników ogromnym zainteresowaniem. Jest także dostępny cały tekst jej eseju noblowskiego "Czuły narrator".

W bibliotece pojawiły się także nowości, są to głównie książki, o które prosili nasi Czytelnicy. Jeżeli tylko mamy taką możliwość, spełniamy te życzenia. Zachęcamy do czytania!!



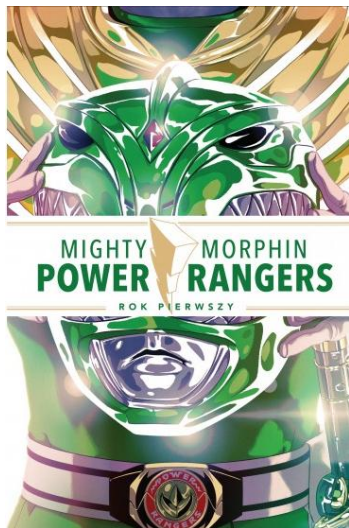
Wyjątkowy ekslibris przygotowany z okazji przyznania Nagrody Nobla Oldze Tokarczuk.

recenzje książek

Orlando S., Higgins K., Scott M. Mighty Morphin Power Rangers. Rok pierwszy. Warszawa, 2019.

Sześciu wspaniałych, a właściwie kolorowych

Każdy z nas ma coś, czym się zachwyca od bardzo dawna. Dla niektórych będzie to saga o machaniu patykami lub podwójnej trylogii o odcinaniu ludziom rąk. Jeżeli chodzi o mnie to mówię najczęściej, że jestem po prostu fanem fantastyki. Jednak na moim pierwszym miejscu w tym rankingu stoją POWER RANGERS. Kiedy miałem pięć lat oglądałem tę serię na Jetixie (był kiedyś taki program), to zbliżyło mnie właśnie do fantastyki i tematu superbohaterstwa.



Kiedy dowiedziałem się że, w Polsce zostanie wydany komiks o moich ulubieńcach, to nie mogłem się doczekać. Miałem także duże wymagania, co do dzieła.

Po 10 tysiącach lat niewoli, zła czarownica Rita Odrza i jej lojalna służba została uwolniona, kiedy astronauta z rutynowej misji kosmicznej przypadkowo otworzył na Księżycu magiczną puszkę, będącą więzieniem wiedźmy. Wypełniona złością Rita postanawia podbić najbliższą planetę - Ziemię. Jej największy wróg, bohaterski mędrzec Zordon, cierpliwie czekał przygotowany na ten dzień. Zordon rekrutuje drużynę „pięciu wybitnie uzdolnionych nastolatków” z Angel Grove - Jasona, Zacka, Kimberly, Billy’ego i Trini. Po kilku kolejnych porażkach, czarownica postanawia mieć własnego wojownika. W tym celu przejmuje władzę nad Tommy’em, który zostaje złym Zielonym Rangerem. Ostatecznie po kilku próbach Power Rangers przełamują klątwę Rity, zaś Tommy dołącza do drużyny. Teraz Tommy – Zielony Ranger – choć uwolnił się od klątwy Rity Odrzy, nadal zmagają z jej konsekwencjami. Po czyjej stronie się teraz opowie?

Wiecie, co było jedną z największych bolączek filmu Power Rangers (2017) jak i Suicide Squad? W tych filmach skupiano się tylko na kilku postaciach z drużyny, trzech podczas gdy w drużynie zostało jeszcze kilka osób. Jest to niewykorzystany i zmarnowany potencjał, który z pewnością ubogaciłby treść. Natomiast scenarzyści dają dojść do głosu każdej z postaci.

Może nie rozwijają od razu dogłębnie każdej z postaci, ale po przeczytaniu komiksu nie mamy wrażenia, że nie pamiętamy co dana postać zrobiła. Jestem pewien, iż zostaną przedstawieni w pełni tak jak wszyscy oczekujemy. Jeżeli chodzi o głównego bohatera (Zielonego Rangera), to nie mam najmniejszych zastrzeżeń. Jest dobrze zrobiony. Autor we właściwy sposób przedstawił, jak to jest być tym nowym. Relacje Tommy’ego nie są płytkie, lecz niewykształcone. Dopiero je wyrabia, co jest bardzo dobrym wątkiem, jak i sposobem przedstawienia postaci bez wrażenia, że tak jest, ponieważ wymaga tego fabuła.

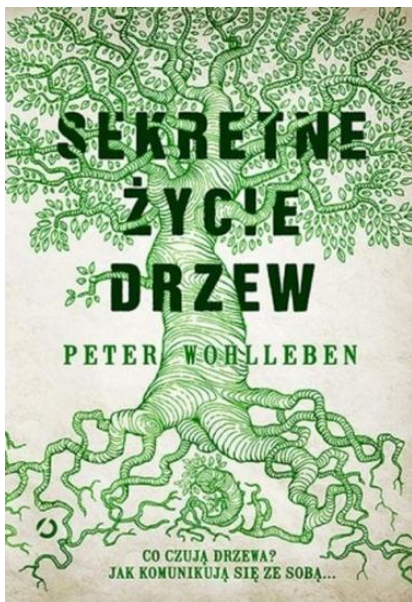
Jedyne, co mnie trochę smuci to właśnie fabuła. Nie ma tu za wiele do powiedzenia. Owszem jest ciekawa, ale to tyle. Osobiście miałem większe oczekiwania. Nie jest przewidywalna, ale czuć że mogło być lepiej. To tak, jakby jadło się zupę i ktoś jej nie dosolił?

Kreska w komiksie pasuje do tematu i idealnie go uzupełnia. Kolory są pełne. Kształty są lekko zaokrąglone, jednak na tyle ostro, że nie jest to dziecinada. Po prostu patrząc na rysunki patrzymy na dobry superbohaterski komiks.

Bardzo mnie cieszy, że ten komiks wyszedł już Polsce. Wreszcie po tylu latach mogłem czegoś takiego uświadczyc. Dzieło nie jest przasne i nie idzie na siłę w naturalizm. Kicz i realność zostały wypośredkowane. Podobna sprawa była w „Bublebee”.

Paweł Soltys

Wohlleben Peter. *Sekretne życie drzew*. Kraków, 2016



Sekretne życie drzew możemy zaliczyć do literatury faktu, publicystyki. Jej autorem jest Peter Wohlleben, który z zawodu jest leśnikiem z ponad dwudziestoletnim stażem. Zrezygnował on z posady, aby w pełni oddać się własnym działaniom na rzecz ochrony przyrody. Obecnie zajmuje się lasami w Reńskich Górach Łupkowych. Właśnie dlatego książka jest tak niesamowita, że pisze ją osoba z ogromnym doświadczeniem w tej dziedzinie opierając się przy tym na własnych przeżyciach.

Książka przedstawia nam drzewa w zupełnie inny sposób, niż ten w jaki patrzymy na nie na co dzień. Możemy nawet odnieść wrażenie, że autor stawia drzewa na tym samym poziomie co ludzi. Dlaczego? Pokazuje nam najrozmaitsze aspekty codziennego życia drzew i udowadnia że posiadają własny język, relacje, konflikty itp. Po przeczytaniu tej książki można niesamowicie zmienić nasz własny punkt widzenia na drzewa. Oprócz tego niezwykle ludzko opisuje ona sposób funkcjonowania drzew, obala także stereotyp o publicystyce. Podczas gdy kojarzy się nam ona z trudnym, specjalistycznym językiem, tutaj mamy styczność ze stosunkowo łatwym i przyjemnym tekstem. Mamy wrażenie że książkę może przeczytać zarówno dorosły, jak i uczeń szkoły podstawowej. Autor sympatyzuje z czytelnikiem i umieszcza w tekście różne wątki humorystyczne. Dzięki temu mamy możliwość swobodnego „pochłaniania” lektury. A trzeba przyznać, że historia bardzo wciąga. Oprócz pozytywnych stron egzystencji tych organizmów, autor pokazuje z jakimi problemami muszą się zmagać i przedstawia ich żywot jako pełen bólu, cierpienia i nieustannej walki o przetrwanie.

Myślę że każdy czytelnik będzie pod wrażeniem ogromu okropieństw, które drzewa znoszą. Niesamowity jest także sposób, w jaki sobie z nimi radzą i jak dobrze przystosowały się do środowiska, w którym żyją. Podsumowując książkę, wybrałam ją ze względu na jej niezwykle uproszczone w odbiorze fakty naukowe, które dzięki prostemu stylowi autora stały się lżejsze i przyjemniejsze w odbiorze. Kolejnym pozytywem jest jej duży wpływ na zmianę sposobu myślenia czytelnika o przyrodzie.

Zapraszam do naszej biblioteki, gdzie możecie wypożyczyć sobie tę pozycję.

Zofia Drozd

Obywatel Jones. Reż. Agnieszka Holland. Prod.: Polska, Ukraina, Wielka Brytania. 2019

Obywatel Jones – głód prawdy

Na "Obywatela Jones'a" wybrałam się do kina *Nowe Horyzonty* całkiem niedawno, bo zaledwie siódmego grudnia, gdzie odbył się jeden z nielicznych jego pokazów. Do seansu przekonał mnie mój nauczyciel od historii, pan M. Lewandowski, który stwierdził że jedno obejrzenie tego filmu da nam więcej informacji, niż 100 lekcji z nim. Z tego też względu, ale i z własnych, prywatnych powodów chciałam obejrzeć ten film, więc stwierdziłam - czemu nie? W końcu film ma raczej dobry odbiór, chociaż patrząc na jego aktywność w kinach małe grono osób jest zainteresowane pójściem na niego. A dlaczego tak jest? Odpowiedź na to pytanie jest prosta - film opowiada o wielkim głodzie na Ukrainie w latach 30. XX w. Nie ukrywajmy, że temat był, jest i będzie drażliwy przez następne pokolenia Polaków, Ukraińców i Rosjan, bo jest on jak dotykanie ledwo zagojonej blizny, którą powinno się na jakiś czas zostawić w spokoju. Jednak film powstał, otrzymując oceny raczej pozytywne - 7 na 10 na IMDb.

O czym właściwie jest „Obywatel Jones” i dlaczego opowiada o tak ważnej części historii, nawet jeśli nie dotyczy ona naszego narodu osobiście? Obywatel Jones, a właściwie Gareth Jones jest młodym walijskim dziennikarzem, który posiadał bardzo silną chęć dowiadywania się prawdy o rzeczach, o których nikt nie mówił (a w latach 30. i latach wojny, takich rzeczy było bezsprzecznie mnóstwo). Po swoim udanym wywiadzie z Hitlerem postanawia pojechać do Józefa Stalina, z którym również ma zamiar przeprowadzić wywiad, dotyczący finansowania spraw socjalnych nowego ustroju panującego w nowej Radzieckiej Rosji - komunizmu. Nasz główny bohater bardzo tego pragnie i stara się za wszelką cenę zdobyć wizę, aby przedostać się do kraju Stalina i odpowiedzieć na korcące go pytania, a jak to on stwierdza: *Robię się nerwowy, gdy mam więcej pytań, niż odpowiedzi*. Po dotarciu na teren Rosji Radzieckiej honorowy obywatel Jones melduje się w hotelu w centrum Moskwy i dowiadyuje się, że dostał w nim zaledwie dwie noce, a miał zostać tam aż tydzień. Pierwsza lampa w umyśle Garetha zaświeciła się jasnoczerwonym płomieniem. Podczas rozmowy z laureatem nagrody Pulitzera - Walterem Durantym, dowiadyuje się częściowo, jak Stalin płaci za wszystkie wydatki państwowe. Rozmówca mówi bowiem, że *Ziarno jest złotem Stalina*, a następnie informuje go, że poznany w Berlinie przyjaciel Jones'a, który pomógł mu przeprowadzić wywiad z Adolfem Hitlerem nie żyje. Rzekomym powodem jego śmierci miał być napad na najlepiej strzeżony hotel w Moskwie. Czy to nie brzmi tajemniczo? W związku z tym główny bohater zaczyna drażnić dalej i szukać powodów, dla których jego dobry przyjaciel Paul został zabity. Z czasem okazuje się, dlaczego to akurat na niego padło i kto był prawdziwym zabójcą. Po wielu staraniach i wskazówkach, na które musi natrafić obywatel Jones, poznając przy okazji słodką Adę Brooks (rola Vanessy Kirby powaliła mnie na kolana w tym filmie, jak słowo daję), która pomaga mu w odnalezieniu wielu informacji dotyczących Paula, postanawia wyjechać na tereny, w jakie nikt się nie zapuszcza - tereny ukraińskich wiosek. Jak już wiecie, Gareth ma kilka niewygodnych dla sowieckiego rządu pytań, ale gdy jedzie tam, gdzie zwykła pracować jego matka, doskonale zaczyna dostrzegać, skąd Stalin bierze na wszystko pieniądze. *Moja matka mówiła, że te ziemie mogą wykarmić świat, co się stało? Zabijają nas milionami. Myśleli, że ich prawa są ważniejsze niż prawa natury. Głód i mróz[...] A nasz sąsiad stracił rozum... i swe dzieci zjadł!*. Gareth Jones samotnie tuła się bo spokojnych wyludnionych wsiach, próbując robić zdjęcia i zapamiętywać każdy szczegół. Drastyczne sceny milionów martwych Ukraińców wywożonych na stosach, oddających zboże dla swojego największego dyktatora. Najżyźniejsze ziemie w Europie stały się niczym w obliczu polityki i gospodarki. *Ziarno jest złotem Stalina* mówił Duranty, a my zaczynamy rozumieć, co jego słowa naprawdę oznaczały.

Dlaczego ten film porusza? Dlatego, że jest prawdziwy. Dlatego, że jest ironiczny, że historia którą komunizm zafundował Ukrainie jest *ironiczna*. Dlatego, że wschód słynący z dostatku jedzenia stał się sztucznie głodny i walczący o chleb. Historia, o której nikt nie mówił, stała się czymś ważnym i za to powinniśmy dziękować reżyserce.

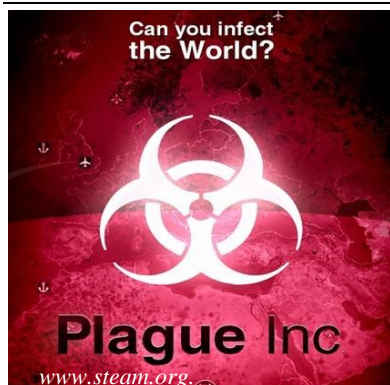
A na sam koniec skupmy się nad aspektami realizacyjnymi tego filmu, które bardzo mnie zadziwiły. Agnieszka Holland - pani reżyser, która nie należy do pokolenia millenialsów, ba, ma ponad 70 lat, przekazuje nam wiele mądrości. Garetha Jones'a ukazała nie tylko jako człowieka o wybijającym się kreatywnie charakterze, ale też dodała mu typowy charakter osoby pochodzącej z Wysp Brytyjskich, dobierając odpowiedniego aktora - James'a Norton'a, który wg mnie swoją rolę odegrał całkiem nieźle. Zagrał człowieka energicznego, ale w odpowiednich momentach skupionego na swoich nadrzędnych celach.

Sam montaż daje też do myślenia, bo pomimo, że film posiada sporo nagłych cięć, to muszę powiedzieć, że dodaje mu to wery i te 119 minut wcale mnie nie znużyły. Złożenie filmu w taki sposób przez Michała Czarnieckiego i inne osoby z obsady technicznej nie był wcale przypadkowy, tylko dokładnie przemyślany, aby wywoływać w oglądających dodatkowe emocje, czasami budząc chaos, a innym razem spokój.

Konkludując, film jest jak najbardziej dobry dla ludzi, którzy chcą dowiedzieć się więcej na temat historii. Nie jest filmem lekkim, ani takim, po którym będziemy mieli ochotę wyjść sobie do KFC, należy raczej do tych, po których nie będziemy jeść przez następne dwa dni, bojąc się że nawiedzi nas ta okropna pieśń o głodzie, albo przyśnią nam się rozdygotane dzieci. Uważam że film jest też dobry dla uczniów i pan Lewandowski miał rację, ma on jak najbardziej charakter edukacyjny .

I pamiętajcie, macie bezwzględny obowiązek mówić prawdę, bo gdyby owce beczwały zawczasu, pasterz nie byłby w stanie ich okiełznać...





Plague Inc: Evolved

Ta gra mogłaby posłużyć jako scenariusz do jakiegoś filmu. Baw się genami, zarażaj ludzkość, a przede wszystkim uważaj aby nie odkryli lekarstwa. Poznajcie... *Plague Inc: Evolved*.

Plague Inc: Evolved jest grą z gatunku komputerowej gry strategicznej, czyli rozgrywki, gdzie gracz, aby dojść do zwycięstwa, musi posługiwać się umiejętnościami myślenia i planowania. Została wydana 18 września 2015 roku przez brytyjskie studio Ndemic Creations. *Plague Inc: Evolved* jest remake'm gry *Plague Inc*. powstałej 26 maja 2012 roku (wydano ją na telefony).

Na czym skupia się rozgrywka? Zadaniem gracza jest stworzenie **bakterii**, który doprowadzi do wyginięcia całej ludzkości. Osoba może go swobodnie modyfikować, np. **nadawać mu odporność na obecne lekarstwa**, czy umiejętność przetrwania w **gorącym klimacie**. Gracz także dostaje możliwość wybierania dowolnych objawów wybranego drobnoustroju. Jednak musi on być ostrożny, ponieważ naukowcy z pewnego kraju mogą wymyślić **lek** – jeżeli wynajdą lekarstwo w 100%, gracz przegrywa.

Jednak osoba grająca, poza **bakterią** ma do wyboru inne drobnoustroje:

- **wirus** (po przejściu poziomu z bakterią);
- **grzyb** (po przejściu poziomu z wirusem);
- **robak neurax** (po przejściu poziomu z grzybem);
- **pasożyt** (po przejściu poziomu z robakiem neurax);
- **prion** (po przejściu poziomu z pasożytem);
- **wirus necroa** (po przejściu poziomu z prionem);
- **broń biologiczna** (po przejściu poziomu z wirusem necroa).

Dodatkowo po przejściu poziomu, gracz otrzymuje **gen**. Dzięki temu, jest w stanie zmodyfikować swoją chorobę jeszcze bardziej. Dzięki różnym scenariuszom, poziomom trudności oraz różnorodności drobnoustrojów, gracz nie będzie narzekać na nudę.

Podsumowując, *Plague Inc: Evolved* jest dobrą rozgrywką dla fanów gier strategicznych oraz osób, które interesują się alternatywną przyszłością świata lub biologią. Dużymi plusami tej gry są dostosowane poziomy trudności, klimatyczna muzyka oraz łatwa w obsłudze mechanika rozgrywki. Gra dostępna jest w serwisie Steam (także w polskiej wersji językowej) oraz na konsolę takie jak XBOX One lub Playstation 4.

Moja przygoda z *Plague* rozpoczęła się dosyć niedawno, na początku listopada. Szybko mnie wciągnęła, a modyfikacje drobnoustrojów zajmowały mi sporo czasu. Nie zawsze udaje się wygrać, ale potrzeba sprytu i cierpliwość. A czy ty polubisz *Plague*?

Wiktoria Bronkowska

opowiadania

Serce w piekle (3)

– On nie zawsze taki jest – odezwał się Ezekiel prowadząc mnie przez mroczne korytarze zamku Lucyfera. Z zachwytem oglądałam gobeliny wiszące na ścianach. Zastanawiałam się tylko, dlaczego ich jest tak dużo. Przykrywały niemal całą powierzchnię.

– Co masz na myśli? – spytałam bruneta, wciąż większość swojej uwagi skupiając na ścianach.

– Przed duszami takimi jak ty oraz tymi z góry, gra władczego i wygląda jakby go nic nie obchodziło. Obchodzi, ale nie przed każdym to pokazuje.

Znów szliśmy w ciszy. Pomiędzy moimi nogami przebiegły dwa koty. To były kolejne w ciągu mojej podróży z Ezekielem przez ciemne korytarze.

– Wszystkie koty trafiają tutaj, jak już zauważyłaś.

Sprawdziło się to, co mówią ludzie na ziemi, że koty mają coś wspólnego z piekłem. Tutaj zdawały się głównie obserwować, co się wokół nich dzieje. Tak jakby je wszystko tutaj fascynowało. Mnie też zaczynało. Ciekawiło mnie dlaczego właśnie koty.

– A co mi opowiesz o tych gobelinach? Jest ich pełno.

– Każda nić z gobelinów oznacza jedną duszę, która tu trafiła. U góry jest bardzo podobnie, tylko u nich każdy gobelin jest z wizerunkiem anioła.

Przyjrzałam się jeszcze raz gobelinom, każdy z nich przedstawiał co innego, na jednych były kopie znanych obrazów, a inne przedstawiały Lucyfera.

– Jesteśmy.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami zrobionymi z ciemnego drewna. Otworzył je przede mną, a moim oczom ukazał się niemal królewski apartament. Utrzymany był w kolorach czerni i czerwieni. Niepewnie weszłam do środka.

– Piękne.

– Większość pokoi jest tak urządzona. Może cię to zdziwi, ale Lucyferowi zdarza się często przyjmować gości. Czasem z góry – Ezekiel odezwał się, wchodząc za mną.

– Góra? Tak określasz... – urwałałam żeby nie powiedzieć słowa „niebo”.

– Tak, dobrze, że nie wymawiasz tego słowa. Nie przepadam tu za nim. Demonom, tym istotom, które cię przyprowadziły jest wszystko jedno, ale nam Upadłym Aniołom i Wygnanym z nieba już nie. Nienawidzimy tego miejsca.

– Czemu więc jestem tutaj?

– To mogło być zamieszanie w czyścju, rzecz w tym, że nie powinnaś tu trafić. Fakt, Wygnani mają tu swoje osady i żyje im się lepiej niż w na górze, ale zawsze istnieje ta świadomość, że gdzieś niedaleko kto inny płaci za swoje winy. Wymierzamy karę odpowiednią do zbrodni, ale ty jesteś dziwnym przypadkiem.

– Dlatego, że tu trafiłam? – dopytałam.

– Tak.

– Czyli nawet ty nie wiesz, co tu robisz?

– Nie, nie wiem, zostawię cię samą, mam coś do roboty. Lucyfer mówił, żebyś się nie kręciła po zamku i radzę ci do tego się zastośować. Nie jestem pewien, jak może zareagować. I naprawdę nie wymawiaj wiesz, jakiego słowa. Pupilek Lucyfera może to usłyszeć, a wtedy robi się bardzo nerwowo.

Ezekiel wyszedł, a ja zostałam sama z myślami. Piekło było dość ciekawym miejscem. Było nieco inne niż ludzkość wyobrażała je sobie od wieków. Ezekiel zdawał się wiedzieć o tym miejscu bardzo dużo, tak jak o samym Lucyferze. Czulałam, że muszę się dowiedzieć więcej o nim i o tym miejscu. Może właśnie dlatego tu trafiłam?

Najbardziej zaciekawił mnie pupilek Lucyfera.

Z pewnością to nie był jeden z tych kotów biegających po zamku. Czymkolwiek był owy pupilek, to nie chciałabym go spotkać osobiście. Postanowiłam stosować się do reguł, które mi narzucili. Wolałam uniknąć kary, jaka mogłaby mnie spotkać za złamanie zakazu. Tym bardziej, że wyszłam z padolu i z pewnością nie chciałabym tam wrócić. Moje dalsze rozważania przerwało pukanie do drzwi, a po chwili wszedł przez nie Lucyfer, wciąż ze swoim władcym spojrzeniem.

– Nie wiadomo, jak długo tu zostaniesz, ale skoro już tu jesteś to

wykorzystam to, by obalić kilka mitów na temat tego miejsca. Chciałabyś to usłyszeć?

Wystawił do mnie dłoń, zapewne oczekując, że ją uściskę w geście aprobaty. Lucyfer mnie zaskoczył, w tej chwili wydawał się szarmancki i czarujący. Zupełnie jakby miał kilka twarzy i przybierał odpowiednią maskę stosownie do sytuacji. Miałam co do tego mieszane odczucia. Mimo to, uścisknęłam jego dłoń i odpowiedziałam, że z chęcią...

Natalia Kapitaniec

W rodzinnym cieniu

Rozdział 3

W późniejszych latach też miłość nie kończyła się dla niej za dobrze, choć nie potrafiła ocenić, co było dla niej bardziej bolesne. Słyszenie jak jej ukochany staje do walki, której nie mógł wygrać, czy stanie przy boku własnej siostry, będąc ubraną w niewygodną i ciasną zbroję, oczekując na przyjazd gości. Ci nie należeli do najzwyczajniejszych, bo był to sam Dracula, wcześniej znany jako Wład Palownik, oraz jego świta. Przybywali tu z okazji wesela, które miało odbyć się na dniach, wesela Draculi i Marii.

W całej ceremonii miała pełnić rolę drużny, przez co była skazana na ciągłe towarzystwo pary młodej. Skrzywiła się na tę myśl, bo choć życzyła siostrze szczęścia, to nie tak, nie z nim.

- Nie krzyw się tak siostrze – upomniała ją Maria – Nie wypada byś tak witała naszych gości, bo jeszcze gotowi są uciec – na te słowa, reszta dworu, która stała za nimi w równych rzędach, zachichotała cicho i nie uciszyło ich nawet mordercze spojrzenie Vivienn.

- Wybacz – odparła cicho i starała się przybrać nieco mniej zniesmaczony wyraz twarzy.

Miała ochotę uderzyć siostrę, pierwszy raz od dawna naprawdę miała ochotę ją uderzyć. Ale musiała się powstrzymać, jeszcze tylko parę dni. Dlatego wzięła głęboki oddech i zacisnęła dłoń na głowicy miecza, który przypasała do biodra.

Nagle do jej uszu dobiegł odległy dźwięk zgrzytającej bramy, a potem odgłos kół toczących się po szutrowej drodze.

- Już są – powiedziała, na co Maria jedynie skinęła głową.

- Wiem, też ich słyszę.

Po niedługim czasie na rondo poniżej schodów, na których stały, wjechało kilka eleganckich i ewidentnie drogich samochodów. Pierwszy z nich zatrzymał się tuż przy stopniach i wysiadł z niego mężczyzna, na którego widok zapało jej dech.

Choć widywała go ostatnimi czasy dosyć często, w końcu sprawy weselne same się nie omówią, to jednak dalej jego widok sprawiał, że nie wiedziała czy chciała uciec na drugi koniec świata, czy raczej rzucić mu się w ramiona.

Niewiele zmienił się przez ostatnie stulecia. Długie ciemne włosy okalały jego przystojną, smukłą twarz, a brązowe oczy uważnie lustrowały okolicę. Ubrany był we współczesny mundur, jednak to jeszcze bardziej podkreślało jego wysoką i postawną sylwetkę.

- Mości pani – mężczyzna skłonił się, zdejmując z głowy czapkę – Miło cię widzieć w tak urokliwą noc.

- Zaręczam, że ta przyjemność jest odwzajemniona hrabio – Maria powoli zesza ku niemu, a Vivian, chcąc nie chcąc, musiała podążyć za nią – Mam nadzieję, że droga nie sprawiła trudności. Tyle ostatnio się dzieje w okolicy

- Ależ skąd, ludzkie niesnaski nie są dla mnie żadnym problemem – odparł składając krótki pocałunek na dłoni.

- Lecz dziękuję za troskę.

- Nie ma za co. Jednak nie ma co tak rozmawiać na zewnątrz, zapraszam do środka.

Mówiąc to skierowała się w górę schodów, a hrabia czym prędzej wziął ją pod rękę. W tym czasie Vivien trzymała się nieco z tyłu, starając się wyglądać profesjonalnie i dumnie, choć w środku czuła jakby szalała w niej burza.

- Ah, Vivien – Palovnik nagle zatrzymał się i spojrzał w jej stronę – Jakże mógłbym o tobie zapomnieć?! Wybacz mi to niedopatrzenie.

- Nic nie szkodzi hrabio – delikatnie skinęła mu głową – Wszak jestem jedynie żołnierzem mojej królowej, nie ma więc powodu by mnie zauważać.

- Masz o sobie zbyt niskie zdanie, moja droga. Wszak jesteś generałem, to nie taka prosta funkcja.

- Zaręczam, że to pan ma o mnie zbyt wysokie mniemanie.

Ledwo powstrzymywała grymas, słysząc jego pobłażliwy ton. Dobrze pamiętał, co ich kiedyś łączyło i dobrze wiedział, że jej uczucie względem niego nie przeminęło. Jednak ten dawno wyrzucił przeszłość do kosza i skupił się na nowym związku, znacznie bardziej opłacalnym zarówno politycznie jak i fizycznie.

Do tego te spojrzenia dworu zarówno Marii i Draculi, gdzie wszyscy spoglądali na nią z szyderstwem w oczach. Słyszała te szeptane: „Naiwna dziewczyna” albo „Uległa pani generał”. Stawało się to powoli nie do zniesienia i czuła, że jeszcze chwila i wybuchnie.

Jednak wtedy, niczym anioł z nieba, zleciało, a w zasadzie przybiegło do niej wybawienie. Gdy dotarli do góry schodów zobaczyła jak w szybkim tempie zbliża się do nich niewysoki mężczyzna, ubrany w mundur polskiego żołnierza. Ten cały był ubrudzony i zaplamiony krwią, ale samego noszącego najwyraźniej nic nie dolegało.

- Królowo, hrabio – skłonił się głęboko, gdy znalazł się przed nimi – Pani generał – zaszalutował w jej stronę, na co odpowiedziała jedynie skinieniem głowy – Przepraszam, że przerywam to ważne spotkanie i to jeszcze w takim stanie, ale mam pilne wieści.

- Cóż się stało? – zapytała Maria.

- Niemcy wdarli się do kraju. Zaatakowali niemal całą zachodnią granicę, a pancernik Schlezwig-Holstein od dwóch dni atakuje Westerplatte.

- Czemu więc przybywasz z tym dopiero teraz? Czemu nie poinformowaliście mnie o ataku, gdy padł pierwszy strzał? – w oczach Vivien pojawił się gniew, na co mężczyzna nieco się skulił.

- Przepraszam, ale w kraju panuje chaos. Przedarcie się tu szybciej było niemożliwe, a wszystkie kanały informacyjne zostały odcięte. Po za tym trzeba było rozeznać się w sytuacji.

- Dobrze, niech będzie. Doprowadź się do porządku i czekaj na dalsze polecenia. – Na jej rozkaz mężczyzna skinął głową, po czym oddalił się pospiesznie – Najwyraźniej nie będzie mogła ci towarzyszyć pani – spojrzała na siostrę, która jedynie uśmiechnęła się delikatnie, jakby zadowolona z takiego obrotu sprawy.

- Szkoda, ale cóż począć, taka dola żołnierzy.

- W takim wypadku oddalę się już, muszę przygotować się do wymarszu.

Na odchodne ukłoniła się głęboko, po czym oddaliła się pospiesznie w stronę bocznej części zamku. Widząc jak część świty królowej próbuje się odłączyć, by za nią podążyć dała im znak ręką, by zostali. Chciała to załatwić sama.

Dlatego, gdy zeszła do swoich komnat, zdjęła z siebie niewygodną zbroję i błyskawicznie przebrała się w mundur polskiego żołnierza, a rude loki ukryła pod hełmem. Odłożyła na bok miecz, sięgając po karabin, który przewiesiła sobie przez ramię. Przypasała jeszcze pas z amunicją i mogła ruszać na front.

Wybiegła na zewnątrz, gdzie zobaczyła, że do wschodu jeszcze daleko, więc z dotarciem na pierwszą linię ognia nie powinno być problemu. Zaczęła biec w stronę granic zamku, a gdy zbliżyła się do jego kilkumetrowego muru i przeskoczyła nad nim, jakby był ledwie niskim płotkiem. Jednak nie opadła na ziemię, a w locie przemieniła się w coś na kształt wielkiego nietoperza.

Dzięki nowym skrzydłom mogła znacznie szybciej przebyć trasę do zachodniej granicy niż zrobiłaby to, jadąc samochodem czy lecąc samolotem. Do tego lot pozwalał jej nieco się uspokoić, choć i tak, gdy dotarła na front, gniew wciąż w niej buzował.

Jednak szybko zagłuszyła go koncentracja na najważniejszym celu. Widziała jak żołnierze niemieccy powoli spychają jej rodaków do defensywy. Musiała im pomóc i to jak najszybciej. Dlatego cicho zleciała na ziemię, a tuż przed wylądowaniem wróciła do dawnej postaci i sięgnęła po broń, którą wycelowała w pierwszego przeciwnika. Gdy poczuła odrzut i dostrzegła jak kula opuszcza lufę, a do jej nozdrzy doszedł zapach prochu, poczuła że znowu żyje. Choć na chwilę zapomniała o swoich problemach i zatopiła się w swoim żywiole, gdzie krew i ból nie odstępowały jej na krok, podobnie jak dawne wspomnienia, które w chaosie walki wdarły się do jej umysłu.

Julia Eilmes

obóz naukowy Włochy 2019

W dniach od 25 maja do 2 czerwca 2019 r. młodzież naszej szkoły brała udział w obozie naukowym do Włoch. Po powrocie powstały relacje z tej niezwyklej podróży, które prezentujemy w naszej gazecie.

Pompeje

Pod koniec roku szkolnego wybraliśmy się na dziewięciodniowy obóz naukowy do Włoch. W planie wycieczki mieliśmy do zwiedzenia kilka ciekawych miejsc. Jednym z nich były Pompeje. 30 maja, po około trzygodzinnej podróży z Fiuggi, dotarliśmy do starożytnych Pompejów. Przed zwiedzaniem czekaliśmy na przewodnika, z którym po dołączeniu do naszej grupy, ruszyliśmy w kierunku antycznych ruin. W tle miasta nietrudno było zauważyć **Wezuwiusza**, który w 79 roku przez tragiczną erupcję, doprowadził do śmierci tysięcy mieszkańców. Warstwa popiołu i pyłu wulkanicznego zasypała Pompeje, przez co utrwaliła budowle, przedmioty oraz niektóre ciała ludzi i zwierząt. Dzięki temu mieliśmy możliwość zobaczenia starożytnego miasta i poznania

codziennego życia mieszkańców, w tamtych czasach. Przed wejściem na teren Pompejów zobaczyliśmy wystawę kilkunastu postaci, które zastygły w różnych pozach podczas tego tragicznego zdarzenia. Dowiedzieliśmy się, że odkryto około dwóch tysięcy ciał, pozostałych jeszcze nie odnaleziono. Przechodząc kamiennymi uliczkami widzieliśmy wiele budynków mieszkalnych, teatrów i świątyń. Jednym ze starożytnych domów, które mieliśmy szansę zobaczyć był Dom Dramaturga, w którym znajduje się mozaika z wizerunkiem psa. Ruiny tego miejsca zostały odkryte podczas pierwszych prac wykopaliskowych. Na elewacjach zauważyliśmy czerwone napisy będące najprawdopodobniej pierwszą formą reklam. Byliśmy zachwyceni pięknymi freskami. Odwiedziliśmy najstarszy budynek w mieście. Łaźnie stabijskie były miejscem, gdzie ludność najchętniej spędzała swój czas. Pompeje zostały nazwane Miastem Grzechu. Zauważyliśmy popularne w antycznym Rzymie fallusy. Okazało się, że to symbol przynoszący szczęście. Podczas wyprawy z zachwytem oglądaliśmy wnętrza budynków. Niestety w obiektach było ciasno, więc wchodziliśmy w małych grupkach. Podziwialiśmy i uwiecznialiśmy te chwile. Garstka osób zgubiła się, przez zamieszanie spowodowane wąskimi przejściami w domach. Nigdzie nie mogliśmy znaleźć naszej grupy. Na szczęście była z nami pani Barbara Cieśla i pani Margerita Niwelt. Postanowiliśmy na całą grupę zaczekać przy Forum. Niestety zepsuła się pogoda i zaczęło padać. Trwało to krótko i dlatego mogliśmy zwiedzać plac czekając na resztę grupy. Gdy pozostali dołączyli do nas, dowiedzieliśmy, że ominęły nas ciekawe miejsca. Żałowaliśmy tego, ale już czekały na nas inne ekspozycje. W magazynach obejrzelśmy setki wydobytych przedmiotów, kilka odlewów ciał i zwierząt. Około godziny czternastej skończyliśmy zwiedzanie. Aby dobrze zapamiętać ten wyjazd, zrobiliśmy zdjęcie. Później mieliśmy godzinę przerwy. Poszliśmy zjeść obiad. Po zakupieniu pamiątek, ruszyliśmy w stronę autobusu. Myśleliśmy, że wracamy do hotelu. Okazało się jednak, że czekała na nas niespodzianka.



Zuzanna Leśniak i Nikodem Czupryna

Asyż

31 maja 2019 roku był przedostatnim dniem naszej intensywnej i ciekawej wycieczki do Włoch. Tego dnia zwiedzaliśmy miasto św. Franciszka - Asyż oraz nocowaliśmy w okolicach Rimini, miasta położonego nad Morzem Adriatyckim. Wyruszyliśmy rano i już o godz. 9 zwiedzaliśmy Bazylikę św. Franciszka. Po obejrzeniu najważniejszych zabytków mieliśmy czas na spacer po mieście, czy kupienie pamiątek. Dużym zaskoczeniem była dla mnie liczba obecnych tam Polaków. Idąc przez jedną z pięknych uliczek, zaczepiła mnie i moją koleżankę właścicielka sklepu z lokalnymi produktami spożywczymi. Po krótkiej rozmowie okazało się, że zamieszkała w pobliżu



Asyżu parę lat temu, a pochodzi z Pomorza. Zaprosiła nas do swojego sklepu i proponowała zakupy w okazyjnych cenach. Gdy nadszedł czas zbiórki, udaliśmy się do autokaru i pojechaliśmy w okolice Rimini do naszego hotelu. Kiedy dotarliśmy na miejsce i zjedliśmy kolację, spędziliśmy wieczór na położonej blisko nas plaży. Asyż pozostanie dla mnie wyjątkowym miejscem, do którego nie zawahałabym się wrócić. Myślę, że jest jednym z najbardziej urokliwych oraz magicznych miast w jakich kiedykolwiek byłam.

Hanna Wielgus

Człowiek przeciwko naturze

21 marca

Spoglądam beztrzesko przez kuchenne okno. Obok mnie stoi kubek kawy. Czuję zapach świeżo zmielonych ziaren od magicznego napoju, który zawsze potrafi mi zmienić nawet najgorszy humor.

Z okna widzę zielone drzewo, które częściowo zasłania budynek szkoły podstawowej. Dzieci beztrzesko spędzają wolny czas. Dziewczynki grają w klasy, chłopcy w piłkę nożną, a nauczycielka w ołówkowej spódnicy i surowych okularach pilnuje swoich podopiecznych.

Drzewo jest dość duże – widzę jego czubek, mieszkając na pierwszym piętrze. Jakies ptaki uwiły sobie na nim potężne gniazdo. Ale że nikt nie chce się go pozbyć? Nawet ta sąsiadka mająca wrednego kota, który non stop lądzuje na moim balkonie? Dziwne.

A drzewo przy szkole nadal zielone.

21 czerwca

Wracam z kolejnego, udanego w tym sezonie spotkania. Wszystko zostało już podpisane, a za miesiąc wyjeżdżam w delegację! Czy piękniej być nie może?

Zatrzymuję się przy drzewie i spoglądam na boisko. Stoi sześć klas. Wszystkie równie ustawione, co do centymetra. Jedyne, co wyróżnia wszystkie dzieci to fakt, że chłopcy mają czarne spodnie, a dziewczynki – spódniczki. Z tyłu stoją rodzice, dumne ze swoich pociech.

Dwa miesiące ciszy. Niektórych pewnie z tego osiedla to ucieszy. Szkoda. Miło było spojrzeć na szczęśliwe maluchy bawiące się razem. Takie niewinne i szczęśliwe, gdy nie muszą się uczyć niepotrzebnych dla nich rzeczy.

A drzewo przy szkole nadal zielone.

23 września

Ciężko jest przestawić się na jesień, gdy w innym kraju letnie ubrania oraz sączenie kolorowych drinków to codzienność. Wyjazd dobrze mi zrobił. Ile można non stop siedzieć na spotkaniach, czy konferencjach.

Wychodzę do piekarni, która jest dwie przecznice dalej. Na boisku nikogo nie ma, jakby cała szkoła podstawowa wyruszyła w tryb intensywnej nauki. Myślałam, że chociaż spojrzę na narysowane przez dziewczynki linie do klas, albo piłkę przy jednej z dwóch bramek. A tutaj pustka.

Stąpam po kruchych liściach. Każdy wydaje zupełnie inny dźwięk. Szary chodnik wzbogacił się o elementy czerwieni, żółtego, brązowego, a nawet i pomarańczowego.

A drzewo przy szkole nadal zielone.

22 grudnia

To już mój ostatni dzień tutaj. Praca? Brak – upadła firma nadal nie zdjęła wszystkich swoich billboardów. Mieszkanie sprzedane, jedynie czekam na nowych lokatorów, aby im podarować klucze.

Piję po raz ostatni kawę. Tym razem na dworze. Spoglądam przed siebie.

Szkoły już nie ma. Są jedynie powybijane szyby i kilka nieposprzątanых gruzów. Bramki są zniszczone, a ewentualnie narysowane kredą klasy przykrył biały puch.

Przejeżdżają samochody, w którym kolędy są wręcz powtarzalne. Ciężko aż zliczyć, ile razy słyszeli je mieszkańcy. Dookoła lód gra na przemian ze śniegiem.

- Jak ty to robisz?

Przechodzę przez ulicę do drzewa. Przybijam do niego cztery zdjęcia. Naprzeciwko dawnego mieszkania obecna fotografia.

Po lewej wiosna.

Z tyłu zima.

Po prawej jesień.

Słyszę klakson. Przyjechali. Po raz ostatni gładzę powierzchnię ogromnej rośliny. Przez rękawiczkę czuję chropowatość otuloną czyjąś dłonią. Tylko czyją?

A drzewo przy szkole nadal zielone.

21 marca

Prawa strona ulicy jest zaprojektowana przez Eugeniusza Geta-Stankiewicza^[1]. Taka nowoczesna i awangardowa.

Lewa strona wygląda, jakby po Festung Breslau nikt się nią nie zainteresował. Upadła część tego miasta.

A drzewo przy szkole nadal zielone.



Natalia Pieszko

[1] Eugeniusz Get-Stankiewicz – grafik i rzeźbiarz, twórca m.in. „Domku Miedziorytnika” przy kamieniczce „Jas” we Wrocławiu. Pochowany na cmentarzu Osobowickim.

Pierwszy śnieg

Ziąb był wszechogarniający. Można było go poczuć w kościach, żyłach, sercu. Zdecydowanie nieodpowiedni moment, aby wybiegać z pustego mieszkania, bez odzieży wierzchniej.

Ale poczucie strachu jest jeszcze bardziej obezwładniające od chłodu. Obejmuje ono cały twój umysł, który nie potrafi zmienić toru myśli. Zapętla się ciągle i bez końca w bezpodstawnej panice.

Musisz uciec jak najdalej od źródła tego stanu, ale czy dasz radę uciec od samego siebie?

Gdy podczas biegu włosy wpadają ci do oczu i ust, a twoje stopy odmawiają posłuszeństwa na każdej napotkanej dziurze, czy w tym momencie potrafisz zapanować nad rozbieganymi szaleńczo myślami i tym niekończącym się uczuciem pustki...

W pewnym momencie stajesz jak wryty i unosisz głowę ku górze. Gdy delikatny biały puch dotyka twoich rzęs, powiek. Widzisz biel. Czujesz ją również w każdym oddechu. Nastaje cisza w białym umyśle.

Amelia Bąk



Gorąca czekolada

Młoda dziewczyna co chwilę zaczesywała ciemny kosmyk włosów za ucho, nie odrywając wzroku od płótna. W tle leciała relaksująca muzyka, której melodia przenosiła słuchacza do własnego, wyimaginowanego świata. Składającego się z bezproblemowych relacji i niewinnych marzeń.

Dźwięk pstryknięcia podczas robienia zdjęcia rozszedł się echem, a malarka odwróciła głowę. Zauważając sprawczynię hałasu, pokręciła tylko głową i z ledwo widocznym uśmiechem wróciła do przyglądania się pustce na sztaludze.

Jasnowłosa odłożyła lustrzanek na bok i podeszła do brunetki, podając jej do ręki kubek z gorącą czekoladą i mimochodem zerkając na białe płótno.

– Nie musisz teraz malować, skoro nie masz pomysłu. Biel też jest na swój sposób magnetyzująca – głos blondynki również rozbrzmiał echem po pokoju. Malarka wzięła tyk gorącego napoju, parząc sobie język. Skrzywiona odłożyła kubek na blat.

– Tak myślisz? – przekrzywiła głowę, przygryzając końcówkę pędzla, nieprzekonana. Jeśli teraz nie zacznie malować, może już nigdy do tego nie wrócić.

Jej pytanie spotkało się z ciszą. Rozglądnęła się po pokoju, ale nie było w nim ani śladu obecności drugiej osoby, ani uczucia bólu na koniuszku języka, ani roznoszącego się wszędzie zapachu gorącej czekolady.

Nawet muzyka skończyła się jakiś czas temu, a jej ostatnie brzmienie uciekło nieuchwycone, chowając się w magnetyzującą biel umyśłu.

Amelia Bąk

co nas porusza

Schronisko od słowa schronienie

W języku angielskim mamy dwa słowa oznaczające dom: *house* i *home*. *House* to po prostu budynek, a *home* to miejsce, do którego jesteś mentalnie przywiązany, w którym się wychowałeś, do którego chętnie wracasz.

Tu możesz usiąść z kubkiem herbaty i wiesz, że jedyna rzecz, która może ci w tej chwili zagrozić, to powiadomienie o jedynce z matematyki. Ale to nie koniec świata, bo złą ocenę zawsze można poprawić.

Pomimo tego, że Europę określa się jako zaawansowaną cywilizację, to żyją tu ludzie, którzy nie mają do czego wracać. Zapewne nie urodzili się na bruku, ale stracili swój dobytek materialny w różny sposób. Możliwe, że dotknął ich pożar albo pogubili się w swoim życiu. Gdy ludzie zostają bez niczego nazywamy ich *bezdomnymi* i staramy się im pomagać, w jak najlepszy sposób. Wspieramy ich materialnie poprzez zbiórki pieniężne czy pocieszamy dobrym słowem. Jest jednak zasadnicza różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Mianowicie my, *homo sapiens* nauczyliśmy się sobie radzić. Zbudowaliśmy wyższe stadium kultury, które nazywamy cywilizacją. Zwierzęta nie zbudowały cywilizacji, i nie licząc kilku filmów science fiction, są bezbronne. Obecnie to my panujemy nad ziemią, choć patrząc, jak niszczymy jej środowisko, to już długo nie potrwa.



W ostatni piątek listopada, tak, był to *black friday*, nie zajmowałam się chodzeniem po galeriach i spędzaniem czasu na zakupach (choć trochę żałuję!), ale pojechałam do schroniska dla *bezdomnych* zwierząt znajdującego się na Osobowicach. Przekazałam już wam, że bezdomny człowiek na początku zwykle ma dom i dobytek, i traci go w jakichś niesprzyjających okolicznościach. Zwierzęta też tracą domy w niesprzyjających okolicznościach, tylko że tym razem wszystko zależy od woli i powodzenia jego właściciela, którym jest człowiek.

Schronisko od słowa schronienie, a schronienie od słowa ochrona.

Słowo *ochrona* możemy definiować w różny sposób - ochrona przed burzą, wojną. Tak samo jest ze *schroniskiem*, np. w górach. Ale *schronisko dla zwierząt*, w szczególności dla *bezdomnych zwierząt* daje po kościach, co? Szczególnie, jak zdasz sobie sprawę, że wcale nie upadła im firma. Gdy przyjechalibyśmy tam grupą, mieliśmy za zadanie tylko prze-

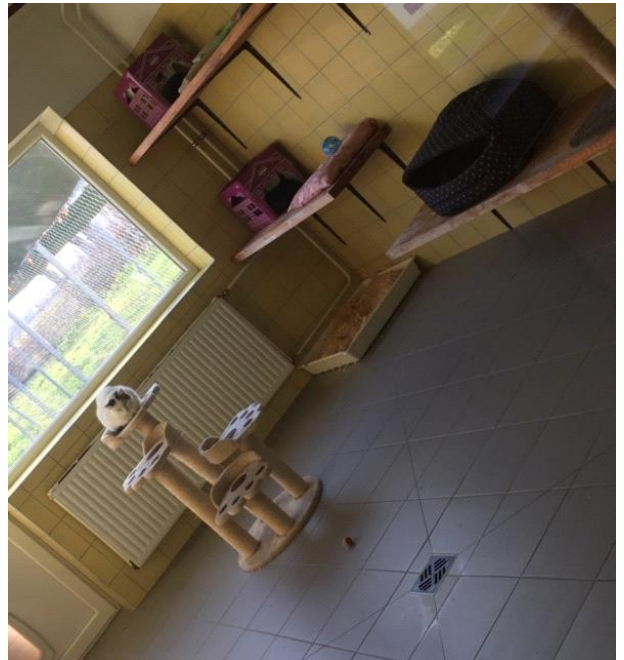
nieść worki z zebrany pokarmem dla psów i kotów, a potem mogliśmy się rozejrzeć po schronisku w "nagrode". Większość osób odłożyła worki czy puszki i udała się w stronę wyjścia, gdzie na dworze znajdowały się psy. Ja nigdy nie byłam w schronisku, ale wcale nie nastawiałam się na fajerwerki. Wiedziałam, że widok który zastanę może być dla mnie drastyczny, ale nie spodziewałam się tego, jak bardzo zapalę się ze smutku od środka. Było strasznie zimno, na tyle aż palce drętwiały i wydawało się, że zaczyna się epoka lowodcowa. Podążając w stronę pierwszych boksów dokładnie czytałam informacje o psach na wywieszonych kartkach. Czytałam o tym, dlaczego się tu znalazły. Powodów było mnóstwo: problemy właścicieli, agresja wobec domowników czy zwyczajne znalezienie ich.

Znalezione

Pisałam wam o tym, że każdy z nas musiał się kiedyś urodzić albo mieć dom? Te psy też musiały mieć dom.

Znalezione.

Bardzo interesujące, biorąc pod uwagę fakt, iż nie zgłosił się po nie właściciel. To oznacza tylko jedno. On wcale nie szukał tego psa. Chciał, aby został *znaleziony*. Chyba w żadnym przypadku nie było dokładnie napisane, w jakich okolicznościach, oprócz kilku z nich, ale przecież można się domyślić, co niektóre z tych psów przeżyły. Może ktoś się nad nimi znęcał? Albo je zostawił przywiązane do drzewa. Ludzie panują nad Ziemią i zwierzętami - ale w każdym stadzie znajdują się czarne owce. Niektóre psy nawet nie szczekały, jakby czekały na swój koniec. I najgorsze jest to, że ośrodek nie mógł z tym nic zrobić, bo dawał *schronienie*, ale nie mógł zagwarantować pełnej uwagi każdemu



z nich. Właściciele mogli. Ale podjęli taką, a nie inną decyzję.

Psy są akurat zwierzętami stadnymi i znoszą samotność o wiele gorzej niż koty (choć niektóre z tych, też ją źle znoszą). Psy bardzo potrzebują człowieka, bądź innego psa. Wchodzą w relację z drugą istotą. Gdy nie mogą tworzyć tych relacji stają się nieufne - takie też widziałam. Złe na cały świat, złe na to, że są same.

Kiedy już odjeżdżałam z tej niemalże bezludnej części Wrocławia nasunęła mi się pewna konkluzja. Ludzie pracujący w schronisku na pewno starają się jak mogą, tyle że nigdy nie będą w stanie zatrzymać wszystkich barbarzyńskich zachowań ludzi skierowanych przeciwko zwierzętom.

Może ludzie kiedyś nauczą się szanować środowisko i nauczą się, że jest się odpowiedzialnym za to, co się oswoiło.

Pamiętajcie - schronisko daje schronienie.

I tylko to.

Milena Jaroszewcz



Ptactwo w literaturze

Dnia 17 listopada miałam przyjemność uczestniczyć w wykładzie profesora Bogusława Bednarka w Instytucie Filologii Polskiej w ramach cyklu „Spotkania w Nehringu”. Jego tematyka obejmowała motywy ptaków w literaturze - jakie znaczenie mają ptaki, jak literatura korzysta z ich piękna i cech charakterystycznych, oraz jak stara się opisać jego uroki.

Sluchając wykładu, zaobserwowałam ogromną wiedzę Pana Bednarka. Bardzo łatwo można odczuć czy osoba, która go prowadzi faktycznie zna się na rzeczy. Zaskakująca była ogromna ilość nawiązań do mitologii. Gestykulacja profesora była niesamowicie wyraźna i wzbudziła sympatię u słuchaczy.

Przechodząc do konkretów - pierwszy wchodzi na tapetę słowik. Tekst literacki reprezentujący tego ptaka to „Słowik i róża” - Oskara Wilde’a. Student zakochany w dziewczynie, chce zaprosić ją na bal. Ona mu mówi, że wyrazi zgodę, jeśli starający przyniesie jej różę. Jest to jednak niemożliwe, ponieważ różę nie rosną o tej porze roku. Całą rozmowę słyszy słowik, który postanawia pomóc zakochanemu. Rozmawia on z krzewem róży i prosi go, aby zakwitł. Krzew odpowiada, że ptak musi śpiewać niesamowicie pięknie i powoli wbijać kolec w serce. Słowik wykonuje polecenia, a krzew kwitnie. Uradowany student widzi różę i ją zrywa. Okazuje się, że ofiara ptaka poszła na marne, ponieważ dziewczyna pomimo wykonanego zadania odrzuca chłopaka. Pokazane jest też, jak student pozostaje niewzruszony na heroiczną postawę słowika. W tej historii ptak jest symbolem heroizmu. W literaturze ptaki to stworzenia szalenie zintelektualizowane. W mitologii kruki były informatorami Odyna. Za jeden z piękniejszych obrazów literackich uważa się Zosię wśród ptactwa ukazaną w epopei narodowej Adama Mickiewicza, „Pan Tadeusz”.

Śpiew ptaków

Bardzo często autorzy literatury, chcieli uwiecznić i zamienić w tekst dźwięki, które wydają ptaki. I tak jak w przypadku żab, udało się to zrobić Arystotelesowi, tak w przypadku ptaków wychodziło to zazwyczaj nieudolnie. Udało się to najlepiej oddać Hieronimowi Morsztynowi w „Historii o królowie Banialuce”. W książce znajdujemy opis sadu, a w nim znajdują się najrozmaitsze ptaki. Określenia na dźwięki wydawane przez ptaki to: **kwilenie, szczygotanie, krakanie, ksykanie, świerkanie, lamentowanie, wrzeszczenie, kokanie, puchanie, plegotanie** itp. Możemy zaobserwować, że jest to niesamowicie szczegółowy opis i spekulować, że autor włożył w niego dużo energii. Tak jak więc widzimy, opis ptasiego śpiewu nie kończy się na „Ptasim Radiu”.

Symbolika ptaków

Łabędź - symbol obłudy ze względu na kontrast białych piór z czarnym mięsem w środku. Brał udział w narodzinach Apollina - jest symbolem poezji. Orfeusz wcielił się w niego po śmierci. Uważano, że był on człowiekiem. Był jednym z wariantów przemiany Zeusa. Łabędzi śpiew był motywem zgonu.

Paw - ptak na pograniczu piękna ze względu na upierzenie i brzydoty patrząc na jego kończyny. Jego „oczka” na piórach symbolizują cyklopów.

Sokół - symbol arystokracji i luksusu. Był bardzo drogi w utrzymaniu. Określenie sokół noweli przypisuje się nowelom, których tekst jest tak spójny, że niesamowicie konsekwentnie skupia się na konkretnym problemie. Kiedy mówimy, że dzieło posiada swojego sokoła, to znaczy że jest utwór spójny, strukturalny wyznacznik przekazu.



Fot. Dominika Hull, <https://uni.wroc.pl/klubie-wroc/fot1>

Bogusław Bednarek, ur. w Makowie Podhalańskim, polonista, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego.

Autor tekstów:

Znaki brydżowe, O antologii edytorskiej, Literackie obrazy tortur, Kwalifikatory uczy. Przyczynek do sympozjologii, W świecie staropolskich oracji weselnych, Mowy wygłaszane przy oddawaniu wieńca, Hiperteksty „Wyspy Skarbów” Stevenson.

Współtworzył program telewizyjny *Labirynty kultury* emitowany na antenie TVP Wrocław.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Bogus%C5%82aw_Bednarek



Rys. Martyna Rams

Pomódlmy się w Noc Betlejemską
Jan Twardowski

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
by wszystko się nam rozplątało,
węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supełki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.

Oby w nas paskudne jędze
pozamieniały się w owieczki,
a w oczach mądre łzy stanęły
jak na choince barwnej świeczki.

Niech anioł podrze każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
i niech nastraszy każdy smutek,
tak jak goryla niemądrego.

Aby się wszystko uprościło -
było zwyczajne - proste sobie -
by szpak pstrokaty, zagrypony,
fikał koziołki nam na grobie.

Aby wąpiący się rozpląkał
na cud czekając w swej kolejce,
a Matka Boska - cichych, ufnych -
na zawsze wzięła w swoje ręce.

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy. Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Wiktoria Bronkowska, kl.3D; Natalia Kapitaniec, kl. 3D; Natalia Pieszko, kl. 3F; Ania Grzegorowska, kl. 2D;
Julia Eilmes, kl. 2F; Paweł Sołtys, kl. 2F; Zuzanna Leśniak, kl. 2F, Nikodem Czupryna, kl. 2F; Nikodem Kałwa, kl 2F;
Hanna Wielgus, kl. 2F; Milena Jaźwińska, kl. 2F; Malwina Padula, kl. 2E; Amelia Bąk, kl. 1A3; Paulina Lewicka, kl. 1A3;
Wiktoria Jaros, kl. 1A3; Milena Jaroszewicz, kl. 1A3; Anna Pewniak, kl. 1E3; Zofia Drozd, kl.; Leila Chaikh Ali, kl. 1E3;
Alisa Rykunova, kl 1H4; Laura Świętoń, kl. 1C3; Martyna Rams, kl.. 1F4.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.